Nr. 70. Lwów — Piątek dnia 27 Marca. **Rok 1891**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie (bez dostawy)		Na Prowincji (z przesyłką pocztową)	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wielki Piątek.
Jutro: Wielka Sobota.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 56
Zachód „ „ 6 „ 15

Długość dnia g. 12 m. 19
Przybyło dnia 5 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, gdyż tylko tym sposobem uniknie prenumerator przerwy w otrzymywaniu „Przeglądu“.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 marca.

Oprócz dobrego tonu, niczego nie brakowało w małżeńskim zatargu Milana z Natalją. Waśń ich przeszła przez wszystkie możliwe odmiany skandalu, zataczając kręgi coraz szersze i porywając w swój wir wciąż nowych ludzi, z których jedni kompromitowali się, inni z obozu życzliwych przechodzili do nieprzyjaciół. Nareszcie przyszło postanowienie: w y d a l i ć z S e r b j i e k s k r ó l e w s k ą p a r ę.

To już jest ostatnia scena, koniec tragi-komedyi długiej i męczącej; zasłona powoli spada i za chwilę zakryje niewesołych aktorów. Skorzystajmy z tej chwili, aby jeszcze raz na nich spojrzeć i obaczyć jak dobiegli do takiego końca.

Cztery dni temu podaliśmy prywatną depeszę z Belgradu, że regencya i gabinet starają się skłonić Milana i Natalję, aby bodaj na pół roku opuścili Serbję. W ciągu tych dni czterech zaszedł wypadek, który owe starania i rady zmienił w suchy rozkaz opuszczenia granic państwa. Wprawdzie ów rozkaz ubrano w formę umowy w rodzaj traktatu, lecz to sensu rzeczy nie zmienia. Ostatnie wypadki tak się przedstawiają:

Milan próbował wciągnąć wojsko w swą kłótnię z Garaszaninem o to, kto zamordował w więzieniu dwie kobiety, oddane pod sąd za zamach na Milana. Minister wojny surowo zakazał oficerom mięszac się do tej sprawy i to rozporządzenie przyjęto w kraju z gorącem uznaniem, co było dla rządu wskazówką, iż przyjaciół Milan już nie ma. Jednocześnie Natalja popełniła błąd fatalny: wystosowała list do metropolity Michała, zarzucając mu niedobre z nią postępowanie. Jak wiadomo, jest w belgradzkiej katedralnej cerkwi wyniesione miejsce pod baldachimem dla królowej. Ponieważ królowej nie ma teraz w Serbji, przeto owo miejsce kazał Michał zakryć firanką, o czem Natalja się dowiedziała i skorzystawszy ze ślubu jednej swej panny dworu, weszła do katedry, firankę zdarła i zasiadła na tronie z miną tryumfującą, potem zaś wystosowała do metropolity taki list: „Wasze Preoświaszczeństwo! Przekonałam się, że nawet w domu Bożym czekają mię gorzkie niespodzianki. Nie mogę już nawet pomodlić się w spokoju w Belgradzie i chyba musiałabym w tym celu jechać do Niżu, do cerkwi biskupa Hieronima. Przekonałam się, że Wasze Preoświaszczeństwo wspiera tych, którzy mnie dokuczają. Byłam zawsze wierną córką tego kraju i naszej świętej cerkwi, i żywiłam gorącą cześć dla Waszej osoby. Właśnie dla tego jestem do głębi wstrząśnięta Waszym niedobrym postępkiem, mam jednak nadzieję, że Wasze Preoświaszczeństwo przejrzy i zrozumie całą niewłaściwość swego postępowania. Wierna córka naszej cerkwi, Natalja“. — Metropolita odpowiedział długim listem, w którym najpierw poucza ekskrólową, że nie ma żadnej cerkwi biskupa Hieronima, albo któregokolwiek innego biskupa, lecz jest tylko cerkiew Chrystusa Pana, o czem powinna wiedzieć osoba, uważająca się za wierną córę cerkwi. Następnie pisze metropolita, że jeśli Natalja naprawdę jest wierną córką Serbji, to powinna unikać waśni, nie siać ciągłej niezgody, nie podszczuć niektórych sfer do politycznej schyzmy, dążyć do zaprowadzenia w kraju spokoju, którego tak bardzo potrzeba skołatanej Serbji. W końcu metropolita pisze, że będzie ustawicznie błagał Boga, aby uspokoił cierpiącą duszę Natalji, a ją prosi, żeby nie burzyła zgody w cerkwi i nie siała rozdwojenia, które zarówno szkodzi jej powadze, jak i moralności.

Taki list, w którym między wierszami występuje wyraźnie gniew i obraza, przekonał sfery rządowe, że już metropolita nie trzyma z Natalją. Stało się to oczywiście wskutek tego, że odwrócił się od niej poseł rosyjski Persiani, na którego ona porobiła w Petersburgu plotki. Słowem, w ostatnich czterech dniach przekonano się w Belgradzie, że za eks-królewską parą nikt już nie stoi — i postanowiono kuć żelazo, póki gorące.

Więc — jak donosi urzędowy organ węgierski *Nemzet* — Risticz, jako pierwszy regent, i Pasicz, jako szef gabinetu, ułożyli następującą „umowę“: Były król Milan i była królowa Natalja opuszczą granice Serbji i nigdy do niej nie zajrzą aż do pełnoletności króla Aleksandra, który później sam ustanowi, jaki ma być stosunek jego do rodziców. Co roku król Aleksander będzie odwiedzał ojca i matkę, bawiąc przy jednym i drugiej po cztery tygodnie. Rząd obowiązuje się wpłynąć na konsystorz, aby kwestya rozwodowa była ostatecznie i nieodwołalnie rozstrzygnięta. W razie, gdyby król Aleksander zachorował bardzo niebezpiecznie, wolno będzie jego ojcu przybyć na krótko do Serbji. Osoby otaczające króla pozostaną przy nim aż do jego pełnoletności.

Tę „umowę“ przedstawił rząd eks-królewskiej parze do podpisu i niezwłocznego wykonania. Gdyby Milan, czy Natalja odrzuciła propozycję, naenczas „umowa“ bez zwłoki wniesiona będzie do skupczyny i stamtąd wyjdzie jako wyrok bannicyjny. Tak, czy owak się stanie, zawsze będzie koniec, jakiego jeszcze nie znają dzieje naszego wieku, tak obfite w oryginalne stosunki i kombinacje: Rodzice rządzącego króla będą skazani na wygnanie z państwa!

O zatargu włosko-abbisyńskim donoszą z Rzymu co następuje: „Negus Menelik, wyniesiony przez Włochy na tron „króla królów“ z wassalnego królika prowincyi Szao, natychmiast, obyczajem krajowym, postanowił zdradzić „bladolicych barbarzyńców“. Więc otrzymawszy od nich broń wszelkiego gatunku i sutą pożyczkę w złocie, podniósł nieusprawiedliwione zarzuty przeciw tekstowi traktatu, zawartego przed dwoma laty, a wysłańcowi włoskiego rządu hrabiemu Antonelli'emu oświadczył, iż Włosi traktat złamali, albowiem naruszyli granicę przez to, że od Asmary, która miała być ostatnim punktem ich posiadłości, posunęli się do Marebu. Według doniesień z Massawy, Menelik musiał zdradzić swych dobroczyńców Włochów, bo mu powstaniem grozili kacykowie prowincyonalni, jeśli będzie patrzał przez palce na posuwanie się Włochów w głąb etiopskiej ziemi. Królik szczepu Tigrów, z których pochodził zmarły „król królów“, już podniósł chorągiew buntu. W obec tego Menelik, ratując swą pozycyę, musiał się obrócić przeciw Włochom, którzy w popłochu zaczęli opuszczać abbisyńskie miasta. Dla świętego spokoju, dla uniknienia wojny, rząd zgodziłby się cofnąć do Asmary, lecz militarzyści utrzymują, że linja Marebu jest nieodbicie potrzebna do skutecznej obrony całej kolonji. Zatem na razie niepodobna przewidzieć, co się z zatargu wywinie“.

Mowa Ferry'ego wygłoszona w sobotę na bankiecie w Elysée-Montmartre zawierała frazes, który mocno nie podobał się Niemcom i wzięty był przez nich za dowód rozwoju we Francyi odwetowych uczuć. Być jednak może, że spokojny Ferry, udurzony hucznemi oklaskami, dał się za daleko unieść. On tak mówił:

„Nietylko wolną, ale i karną musi być republika. Z dobrej woli bądźmy wszyscy posłusznymi żołnierzami, poświęćmy nasze życie, mienie, zdolność dobru ojczyzny, choć za to może nie otrzymamy uznania (huczne oklaski). Lecz co warte uznanie wobec pomyślności ojczyzny, wobec faktu, że zdołamy bodaj o jeden krok zbliżyć się do naszego ideału, którym jest Francya wielka, wspaniała i silna. Ach, niech nas nikt nie nagradza, ale zbliżmy tę chwilę decydującą, która wszystko naprawi! (Szalona, długie oklaski i wołania pełne zapału, a wtedy Ferry, podniecony zawołał:) Jeśli my zbliżymy tę chwilę, natenczas fortuna wystąpi z rezerwy i nagrodzi Francyę za jej długą cierpliwość, da jej ostateczne zwycięztwo!“

Otóż te słowa wzburzyły opinję niemiecką.

Korespondencje.

Wiedeń 22 marca.

(/.) Na całej linji odbywa się robota około przyszłych parlamentarnych formacyj, a zarówno rząd i żywioły umiarkowane, jak i frakcje skrajne nie zasypiają gruszek w popiele.

W konferencji posłów prawicy, odbytej w sobotę, były reprezentowane następujące kraje: Vorarlberg, Tyrol, Salzburg i Gorycja. Zamierzona formacja wbiła się odrazu jak gwóźdź w głowy tym, którzy nie widzą światła po za liberalnymi Niemcami. *Montagsrevue* ostrzega te głowy i dzienniki krótkowidzące, żeby się przecież zastanowiły i nie pchały znowu Niemców do powtórzenia błędów ciężko odpokutowanych, i do jałowej opozycji — a przy tej sposobności przypomina, że osią położenia pozostała ugoda czesko-niemiecka, w skutek czego Niemcy mogą i muszą iść zgodnie ze szlachtą autonomiczną. Dla przyszłej większości znajduje ten dziennik określenie trafne: „będzie to pokojowe porozumienie umiarkowanych mniejszości“.

Tymczasem lewica, a raczej jej przywódzcy w oddanych sobie z a g r a n i c z n y c h dziennikach prostują mylne wiadomości rozszerzane przez ich własne organa w Austrji. Czytamy tedy pod poważną firmą: „że całkiem niesprawiedliwie przypisywane są lewicy żądania wygórowane. Nie ma takiego polityka, któryby odrzucał przymierze Schwarzenbergów, Lobkowitzów, Thunów; byłoby to samobójstwem ze strony każdej grupy. Nie może to jednak być przymierze tak ścisłe, jak ze szlachtą liberalną i trzeba się do niego dopiero powoli przyzwyczaić. Atoli przymierze z hr. Hohenwartem muszą Niemcy liberalni stanowczo odrzucać. Zresztą czyż Słoweńcy i Czesi morawscy pozostaliby pod chorągwią hr. Hohenwartha, gdyby on zechciał z Niemcami paktować? Toż czeski i słoweński żywioł znajduje się w ciągłej wojnie z Niemcami w Morawie i w Krainie; jakżeżby te żywioły mogły stworzyć w Radzie państwa wspólną z Niemcami większość?...“

Dzisiaj opowiadano sobie w sferach politycznych, że z grupy narodowców niemieckich ma pewna liczba posłów wystąpić i do liberałów się przyłączyć. Przeciw temu atoli agituje silnie i werbuje owieczki przywódzca narodowców, Steinwender.

Ks. Liechtenstein o s o b i ś c i e nie należy do kombinacyj po prawicy, nie był proszony na konferencję. Rozwija on gorączkową czynność w sprawie wyborów miejskich w Wiedniu, występuje t y l k o jako antisemita, codzień w innej piwiarni, lub winiarni, miewa mowy, a w ostatniej sięgnął dalej i oznajmił, że: „co się tyczy połączenia wszystkich chrześcijańskich stronnictw, jest ono tylko kwestją czasu. Frakcje antisemickie, socjalni chrześcijanie, połączeni chrześcijanie, narodowcy niemieccy(!), konserwatyści niemieccy — między którymi są różnice zbyt drobne — są to podziały z przeszłości, które w przyszłości się zatrą...“ Ma zatem ruchliwy książę jakieś szerokie plany, lecz nasuwa się przysłowie: *qui trop embrasse mal étreint*, kto za dużo obejmuje, ten źle ściska.

Pomiędzy młodoczechami już podobno otwierają się przepaście. Mają się oni rozdzielić na dwie partje: jedna umiarkowana pod sterem Herolda, a organem jej ma być *Czas*, dziennik pragski i dotąd organ dawnych realistów, a redaktorem poseł Eim, dotąd korespondent *Narodnich listów*; druga partja radykalna pod braćmi Gregrami. Nadto pojawiają się w Czechach nowe poważne prądy, symptomata świadczące o powrocie społeczeństwa czeskiego do zdrowia i refleksji. Podjęto tam usiłowania organizacji katolickiej partji przeciw neohusytom, bezwyznaniowym liberałom i schyzmatykom. Równocześnie zawiązuje się odrębne stronnictwo chłopskie zwrócone przeciw jałowej negacji i teroryzmowi młodoczechów.

Odbywa się zatem proces burzenia drożdży. Dziś jeszcze nie można przewidzieć, jakie będzie piwo i wiele będzie rodzajów tego parlamentarnego piwa?

Wiedeń 24 marca.

(:.) Z poważnego źródła kolportują tu dzisiaj nową kombinację, odnoszącą się do przyszłego ustroju Rady państwa. Zapisuję tę kombinację z powodu jej źródła, oraz z powodu jej treści, która pod wielu względami zapewne nie jest bez ale; jednakże zapisuję ją przedmiotowo bez żadnej gwarancji, bo nie wiem na pewne, czy jest to życzenie tylko, które jest propagowanem, czy też opiera się ta kombinacja na jakichkolwiek umowach. Sądzę, że jest to dotąd raczej życzenie pewnych sfer i prawdopodobieństwo, lecz nie rzeczywistość, albo może j e s z c z e nie rzeczywistość.

Otóż kombinacja ta opiewa następnie: Stała większość ma się wytworzyć z 4 grup: 1) dawna lewica, 2) Polacy i Rusini, 3) klub Coroniniego, 4) klub autonomicznej szlachty czeskiej. Większość ta złożyłaby się na podstawie wyraźnie określonej, bo na podstawie ułożonego z góry programu czynności rządu i parlamentu. Program taki byłby potem co roku na początku sesji układany. Większość ta miałaby wspólną komisję parlamentarną. Klub konserwatywny i autonomiczny hr. Hohenwartha stałby f o r m a l n i e po za obrębem tej większości, atoli komisja parlamentarna tego klubu porozumiewałaby się z komisją parlamentarną większości, z którąby klub ten prawie zawsze szedł zgodnie. Stosunek taki,—utrzymują—miałby dwie zalety, usuwające wielkie trudności. Najpierw mogliby wtedy staroczesi należeć do klubu Hohenwartha, skoro klub ten nie zostawałby w formalnym związku z Niemcami. Z drugiej strony stosunek pod względem rzeczowym przyjazny tego klubu do większości i rządu, pozwalałby Polakom należeć do większości, gdyż nie byłoby merytorycznego zerwania z dawnymi sprzymierzeńcami. Nadto sprzymierzeńcy ci musieliby widzieć w należeniu Polaków do większości nawet wielkie niebezpieczeństwo i dla siebie, gdyż jest to przecież oczywistą rzeczą, że program większości, do którejby należeli Polacy, nie mógłby zawierać nic szkodliwszego dla grub autonomicznych. Tym sposobem przeto, utrzymują, wcieliłaby się ta formułka, że w nowej Izbie współdziałałyby zgodnie ze sobą wszystkie mniejszości. Z czasem mógłby się stąd wytworzyć i ściślejszy związek, lecz nie ma zgoła potrzeby na razie do związku takiego naglić; jeżeli on będzie możliwym, to się sam przez się wytworzy. Tymczasem kombinacja ta miałaby znaleźć swój wyraz i w składzie gabinetu, do którego mieliby być powołani dwaj umiarkowani liberalni Niemcy, reprezentant czeskiej szlachty w miejsce hr. Prażaka i drugi Polak, do którejś teki. Jakimby się sposobem te zmiany miały dokonać, gdy przecież w gabinecie tyle wakansów nie ma, a nawet trudno przypuścić, żeby się otwarły? na to owa informacja odpowiedzi nie daje. Może propagatorowie tej kombinacji mają i w tej mierze swoje projekta, lecz ich nie chcą jeszcze wyjawić.

Bądź co bądź, nie przesądzając i nie uprzedzając się, to jedno można uznać, że i ta kombinacja stwierdza to, co jest zupełnie pewnem, mianowicie, że hr. Taaffe ma zapewnione poparcie grup umiarkowanych, ma zapewnione większości w każdym razie, z udziałem zarówno dawnej lewicy, jak i dawnej prawicy. W kombinacji powyższej rola pośrednika, często rozstrzygająca, a zawsze bardzo wpływowa przypadałaby klubowi hr. Hohenwartha, któryby się stał niejako partją środkową, centrum.

Ogłoszony świeżo wykaz frekwencji uniwersytetu wiedeńskiego podaje następujące liczby: — Na 6220 studentów jest z Galicji: na wydziale teologicznym 29, na prawnym 190, na medycznym farmakologicznym 421, na filozoficznym 32 — razem 670. Liczba ta nie jest wcale wysoką w stosunku do liczby ludności, lecz wpływa na obniżenie jej istnienie dwóch uniwersytetów w kraju. Z Czech jest studentów 634 z Morawy 776! Zagraniczni słuchacze uczęszczają przeważnie na wydział medyczny, Serbów jest 61, Bułgarów 29, Amerykanów 104, Niemców z cesarstwa 69, Rosjan 117, Rumunów 97. Pocieszającem jest, że nie brakuje Bośniaków, a chodzą przeważnie na wydział prawny; jest ich 22. Byłoby pożądanem, żeby towarzystwo studentów polskich „Ognisko“ zajęło się co roku zestawieniem, ilu jest w liczbie „Galicjan“ Polaków, Rusinów itd.

Kongres geograficzny, „deutscher Geografentag,“ będzie tu obradował od 31 b. m. do 3 kwietnia włącznie. Między przedmiotami przeważnie specjalnemi są i takie, które mają szersze znaczenie, mianowicie: „Dzisiejsi mieszkańcy Macedonji,“ sprawa bardzo aktualna; „badanie Bośnji i Hercogowiny;“ „środki poglądowe przy nauce geografji.“ Zapewne będą i od nas uczęstnicy na tym kongresie geografów.

Wystawa czeska.

Praga czeska 24 marca.

Przed paru miesiącami doniosłem czytelnikom *Przeglądu* o powszechnej krajowej wystawie czeskiej w Pradze, projektowanej na r. b. Dziś z przyjemnością dodać mogę, że projekt ten urzeczywistnia się nad wszelkie oczekiwania świetnie. Stanęliśmy już w obec faktu wielkiej doniosłości, pokonawszy ostatecznie liczne przeszkody, jakie na drodze projekt ten napotykał.

Wystawa odbędzie się, mimo usunięcia się urzędowego Niemców, i odbędzie się z chlubą dla kraju.

Już dziś dla Prażan rozmiary wystawy są prawdziwą niespodzianką...

W uroczym parku Stromowce powstało oryginalne, olśniewające miasto, składające się z kolosalnych pałaców żelaznych, pysznych budynków murowanych z ozdobami staroczeskich grafitów i przeszło 100 większych i mniejszych pawilonów.

Nie będę dziś powtarzał programu wystawy, podałem go bowiem już dawniej, przypominam tylko, że w jej skład wchodzi wszystko, co produkują ręce czeskie i inteligencja naszego królestwa. Wartość całej wystawy wynosić będzie kilkanaście miljonów guldenów.

Otwarcie wystawy nastąpi w d. 15-ym maja r. b., i przez cały jej trwania (do 15-go października) do programu należeć będą uroczyste popisy muzyczne, zjazdy towarzystw naukowych, ekonomicznych, przemysłowych itd.

Komitet pomyślał też o zabawach i rozrywkach, które ułatwia teren wystawy w starym parku królewskim o szumiących drzewach i wspaniałych alejach.

Dla towarzystw w najszerszem znaczeniu tego słowa, dla inteligencji, dla przemysłowców, uczonych, dla rolników i gospodarzy, dla ludzi pracujących i chcących się zabawić przyjemnie i użytecznie, tegoroczna wystawa w Pradze nie może być obojętna. Przeciwnie, musi ona budzić zainteresowanie ogółu, jako objaw rzetelnie poważny i sympatyczny.

Edward J.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 marca.

Wtorkowe posiedzenie Rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki poświęcone było sprawie budowy lokalnej kolei parowej i sprawie rozszerzenia linij tramwaju konnego. Sekcje II i III powzięły już w sprawie tej uchwały, a r. p. G o ł ą b w przeszło dwu godzinnym wywodzie przedstawił projekta obu tych sekcyj mające służyć jako podstawa, do zawarcia umów z dyrekcją tramwaju konnego i kolei lwowsko-bełzeckiej.

Nowe linje tramwaju konnego mają być położone przez ulicę Łyczakowską aż do cmentarza i z placu Halickiego aż do parku Kilińskiego. Dyrekcja tramwaju na te przez sekcje proponowane linje już się zgodziła, złożyła kaucję 25.000 zł. i zobowiązała obie linje wybudować w przeciągu roku od dnia zawarcia umowy.

Dla kolei lokalnej (tramwaju parowego) zaproponowały sekcje następujące linje:

1. Linja ze stacji Lwów Kleparów, do stacji Lwów-św. Anna

2 Ze stacji Lwów św. Anna, do dworca Podzamcze, a to przez ulicę Mejzelsa, Szpitalną, Weteranów, pod Dębem, Misjonarską i Tatarską.

---

1)

KNEIPP

i jego metoda leczenia.

Pisał

Dr. Jasiński.

Od przeszło dwóch dziesiątek lat Kneipp, proboszcz w bawarskiej wiosce Wörishofen, odgrywa rolę podobną, jaką w swoim czasie odgrywał Pryśnic w Gräfenbergu, t. j. leczy środkami prostemi, a mianowicie tem, że każe swym chorym wcześnie wstawać i przebywać jak najwięcej na wolnem powietrzu, oraz chodzić boso, tudzież używać kąpieli, polewań lub okładów wilgotnych i t. d. Jak zaś ongi do Pryśnica, tak teraz do Kneippa zjeżdżają się chorzy z okolic najodleglejszych, a fama opowiada cuda o jego kuracyach. To też nic dziwnego, że ci, którzy o tych kuracyach słyszą, pytają z wielką ciekawością po pierwsze, na czem polega istota leczenia w Wörishofen, a względnie jakim czynnikom zawdzięczają chorzy, leczący się tamże, owe pomyślne rezultaty, które osiągają? Powtóre, jeżeli leczenie w Wörishofen wydaje rezultaty istotnie świetne, dlaczego nie leczą się wszyscy chorzy w ten sposób? Po trzecie, jeśli leczenie w Wörishofen wydaje rezultaty istotnie świetne, dlaczego nie naśladują tego sposobu leczenia ludzie fachowi? Po czwarte, jeśli Kneipp jest istotnie tak uzdolnionym, że na polu leczenia prześciga ludzi fachowych, dlaczego rząd bawarski nie powoła go na wszechnicę, aby tamże uczył przyszłych lekarzy, jak mają postępować? Po piąte, czem się różnią kneippowskie sposoby używania wody od pryśnicowskich? Po szóste, które zakłady trzymają się ściślej owych reguł, według których wody w celu leczniczym używać należy, czy wodolecznicze, czy kneippowskie? Po siódme, który sposób leczenia się wodą jest najodpowiedniejszym, czy leczenie się w zakładach kneippowskich, czy w wodoleczniczych, czy kąpielami rzecznemi, czy nareszcie u siebie, wyjechawszy z domu w jaką zdrową okolicę wiejską lub górską? Po ósme, czy wystąpienie Kneippa jako reformatora na polu leczenia oddziaływa korzystnie na owe wyobrażenia, jakie ludzie mają o leczeniu w ogólności, a o leczeniu wodą w szczególności? Po dziewiąte, w czem leży największa zasługa Kneippa?

Takiemi to pytaniami zasypują lekarza, ile razy w towarzystwie jakiem leczenie à la Kneipp jest przedmiotem rozmowy. Ponieważ trudno jest odpowiadać każdemu z osobna, przeto odpowiem tu od razu wszystkim, których ta rzecz interesuje. Zacznę zaś zaraz od tego, co jest kluczem do rozwiązania wszystkich tych pytań, t. j. od pytania: „Jakim czynnikom zawdzięczają chorzy, leczący się w Wörishofen, owe pomyślne rezultaty, które osiągają?“

Z odpowiedzią na to pytanie otrzymamy pośrednio odpowiedzi na wszystkie inne i odsłoni nam się istota leczenia à la Kneipp. Leczenie to jest zresztą trudnem do pojęcia tylko dla tych, którzy na nie z nieodpowiedniego zapatrują się stanowiska. Że zaś takie stanowisko wprowadza w błąd nawet znakomitych uczonych, t. j. sprawia, że tłumaczą sobie to, co widzą, całkiem mylnie, dowodzi zaraz owa sprawa, która od jesieni roku zeszłego Kocha i całą Europę bałamuci, t. j. sprawa działania kochiny czyli — jak niemieccy lekarze ten środek nazywają — tuberkuliny. Koch oznajmił, jak wiadomo, światu, że wynalazł środek, który wstrzyknięty pod skórę może leczyć suchoty. Ponieważ Koch posiada, jako bakteryolog, głośną i zasłużoną sławę, przeto uwierzono mu na słowo, chociaż rzecz, którą on ogłosił, należy do zakresu biologii, a więc umiejętności całkiem innej, niż jest ta, którą on się zajmuje. Dopiero gdy tacy uczeni, którzy są gruntownie obznajomieni z tajemnicami biologii, wykazali, że tuberkulina działa tylko o tyle, o ile zapalenie, jakie ona w okolicy gruźlicy wywołuje, zmienia niekiedy na korzyść biochemiczne zajścia tamże, że atoli korzyść ta nie stoi w odpowiednim stosunku do owych niekorzyści, jakie tuberkulina, będąc trucizną bardzo zjadliwą, za sobą pociąga i tym sposobem suchotników na niebezpieczeństwa bardzo groźne naraża, dopiero odtąd rozwidniało w umysłach ludzkich i teraz widzi już każdy działanie tuberkuliny w świetle odpowiedniem, a oraz ma to przekonanie, że stosując ten środek u suchotników, popełnia właściwie czyn karygodny, bo truje tych biedaków.

Aby otrzymać ów klucz, który ma nam wyjaśnić istotę leczenia á la Kneipp, musimy wprzód wiedzieć, co znaczy „leczyć“. Bo chcąc poznać istotę pewnego sposobu leczenia, potrzeba wprzód wiedzieć, co znaczy „leczyć“ w ogóle. Na to pytanie zaś dają odpowiedź biologia i hygiena, bo uczą, co jest zdrowie, a co choroba, i jak trzeba żyć, aby zdrowie utrzymać lub utracone napowrót odzyskać. Biologia uczy, że przezorna matka natura urządziła organizm ludzki tak, iż sam usuwa owe zboczenia, które w nim powstają. Ta przezorność była konieczną, albowiem ludzie narażają się każdej chwili na szkodliwości prawie niezliczone. Weźmy n. p. tylko owe szkodliwości, na jakie swe zdrowie naraża dobrowolnie młoda panna, która ścisnąwszy się sznurówką tak, że ledwie oddechać może, spędza wśród zapamiętałych tanów całą noc karnawałową.

Szkodliwości, działające na organizm ludzki, psują równowagę w czynnościach żywotnych i sprowadzają rozmaite zboczenia. Zboczenia te, które, jeżeli są znaczniejszemi, nazywamy chorobami, usuwa tedy organizm sam, t. j. żywotne siły jego, czyli jednem słowem natura. Czyni to zaś bez naszej wiedzy i głównie wtedy, gdy śpimy. Biologia uczy więc, że natura sama leczy, a ludzie tylko dopomagają. Dopomagają jednak tylko wtedy, jeśli postępują rozsądnie. Rozsądek zaś powiada, że najpierw należy usuwać to, co szkodzi lub działaniu natury przeszkadza, a gdy to okaże się niedostatecznem, natenczas należy dostarczać takich czynników, które są warunkiem zdrowia i życia.

Aby módz usuwać to, co szkodzi, potrzeba je znać. A któż poucza nas o tem? Oto sama natura, potrzeba tylko rozumieć jej mowę. Mowa ta jest bardzo wyraźną i prostą, gdyż natura przemawia czuciem. Co dla niej jest zbawiennem, co cierpienia chorego zmniejsza lub usuwa, to sprawia uczucie przyjemne; co zaś jest szkodliwem, sprawia uczucie nieprzyjemne. Wyjaśnijmy to przykładami. Wiadomo, że w ciepłej porze roku, gdy dzień jest słoneczny, a powietrze spokojne i ciepłe, czujemy pociąg do kąpieli rzecznych i sprawiają one wtedy, jeśli nie są za zimne, uczucie niewymownie przyjemne i błogie. Jeśli jednak woda jest za nadto zimna, albo niebo pochmurne, a powietrze niedostatecznie ciepłe, natenczas czujemy wstręt do kąpieli. Jeśli zaś pomimo to ich używamy, sprawiają one uczucie mniej lub więcej nieprzyjemne. W przykładzie tym powiada więc natura, że kąpiele działają najlepiej wtedy, jeśli powietrze jest dostatecznie ciepłe, woda nie za nadto zimna, a oprócz tego słońce działa na ciało. Używając zatem kąpieli rzecznych w celu leczniczym należy wybierać dnie słoneczne. Lecząc się zaś kąpielami w wannie, albo innemi środkami wodoleczniczemi, należy starać się o to, aby łazienki były jasne i miały ciepłotę tak przyjemną, iżby osoba, lecząca się, mogła bez odrazy rozebrać się i używać wody. Jest to zatem najpierwsza i najgłówniejsza reguła w leczeniu wodą. Doświadczenie uczy, że ludzie grzeszą zaraz przeciw tej pierwszej regule.

W przykładzie, który właśnie przytoczyłem, daje nam natura jeszcze inną cenną wskazówkę. Kąpiel rzeczna, mając ciepłotę niższą, niż ciało, ujmuje ciału ciepła. Dla utrzymania tedy równowagi w czynnościach żywotnych musi ustrój ubytek ten pokryć. Do tego potrzebuje on czasu pewnego. Ponieważ jednak ustrój także do trawienia po każdorazowem jedzeniu potrzebuje czasu, i ponieważ w tej sprawie nie wolno mu przeszkadzać, przeto pozostaje do kąpieli właściwie tylko jedna pora odpowiednia. Są nią godziny pomiędzy śniadaniem a obiadem. To też doświadczenie uczy, że tacy chorzy, którzy lecząc się kąpielami rzecznemi, tylko raz na dzień i to w porze wymienionej się kąpią, przychodzą do zdrowia „ceteris paribus“ nierównie prędzej, niż tacy, którzy w tym względzie przesadzają. Ztąd wynika druga ważna reguła, że w leczeniu wodą nie należy przesadzać. Doświadczenie uczy, że ludzie i tej reguły nie uwzględniają. Weźmy teraz inny przykład.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3. Od rogatki Janowskiej koło szkoły kolei Karola Ludwika, do dworca kolei Czerniowieckiej.

4. linja prowadzić będzie od dworca kolei Czerniowieckiej, przetnie ul. Gródecką, pójdzie przez grunta Rosenberga, ul. Polną, Leona Sapiehy, zboczy na grunta Dominikańskie, w dalszym ciągu przebiegnie ul. Głęboką i Krzyżową, Kastelówkę, a okrążając stawy Pełczyński i Panieński, stanie na ul. Stryjskiej, gdzie będzie utworzona stacja Lwów-Stryjskie.

5. Ostatnia, t. j. piąta linja nie jest dokładnie wyznaczona. Ma wyjść ze Stryjskiego i prowadzić do Winnik.

Ani magistrat, ani sekcje II i III nie zgodziły się więc na poprowadzenie linji kolei parowej przez ul. Zyblikiewicza, Pańską i Łyczakowską, lecz pozostawiły przedsiębiorstwu budowy wolny wybór kilku bocznych ulic między rogatką stryjską a górnym Łyczakowem, skąd poszłaby kolej dalej do Winnik.

Rozprawa nad temi sprawami nie była długą. Radni pp. Kordys i Walichiewicz zażądali wylitografowania całego projektu sekcji II i III i rozdzielenia go między radnych, a następnie odroczenia obrad nad sprawą tą na 8—10 dni, aby radni mogli się w tych projektach dobrze rozpatrzeć i powziąć pewną opinję. Za odroczeniem przemawiał również p. r. Rewakowicz.

Za bezzwłocznem znów załatwieniem tych spraw tak ważnych dla komunikacji i rozwoju miasta przemawiali pp. radni dr. Małecki, Niemczynowski, Zacharjewicz, Krasucki, Hoppe i dr. Marjański.

Gdy przyszło do głosowania Rada przyjęła bez zmiany wszystkie wnioski sekcji II i III, uzupełnione wnioskami magistratu.

Rezultaty ostatniego spisu ludności w Galicji.

Ze świeżo przez centralną komisję statystyczną ogłoszonego sprawozdania o wynikach ostatniego spisu ludności w Austrji, wyjmujemy wiązankę ciekawych dat dotyczących Galicji. Wedle dotychczasowych zestawień liczyła Galicja z dniem 31 grudnia z. r. 6,578.364 mieszkańców i posiadała 1,029.368 domów mieszkalnych z 1,311.630 pomieszkaniami. W każdym z tych trzech kierunków wyprzedził nasz kraj znacznie każdą z innych prowincyj austrjackich. Najbliżej nas stoją Czechy, tam jednak ludność 5,837.603 mieszkańców mieści się w 727.352 domach i 1,286.266 pomieszkaniach, co już wskazuje, że ludność skupia się tam więcej w miastach i miasteczkach, a nie rozsiadła się jak u nas w wioskach i przysiołkach. Ten objaw skupiania się w miastach najsilniej przejawia się w Dolnej Austrji i w Styrji, w których to krajach na jeden dom przypada przeszło 10 mieszkańców, kiedy u nas, w Galicji, przeciętne zaludnienie jednego domu zaledwie przekracza cyfrę 6 mieszkańców, czyli licząc dokładnie, wynosi 6.39. Stosunek ten nie wiele się zmienił od czasu dawniejszych spisów ludności, bo w r. 1869 każdy dom zamieszkiwało przeciętnie 6.36, w r. 1880 zaś 6.21 ludzi. Natomiast wykazał ostatni spis, iż poczynamy w Galicji szczelniej zapełniać pomieszkania, albowiem przed laty dwudziestu przypadało na jedno pomieszkanie 5.6, obecnie już przypada 5 mieszkańców. Inaczej być nawet nie może, gdyż kiedy ludność Galicji wzrosła od przedostatniego spisu o 10.4 prct., to liczba domów zwiększyła się jeno o 7.24 prct., liczba pomieszkań tylko o 6.8 prct. Już to na punkcie wzrostu ludności Galicja prym wodzi prawie przed wszystkiemi krajami koronnemi, bo dała się tylko wyprzedzić Dolnej Austrji, gdzie wzrosła cyfra ludności o 13.8 prct., i Bukowinie, która pomnożyła swoję ludność o 13.1 prct.

Po Galicji pierwsze miejsce zajmuje Dalmacja (10.1 prct.), dalej Istrja (9 prct.), Tryjest (8.08 prct.), Vorarlberg (8.02 prct.), Szląsk (6.5 prct.), Salzburg (6.3 prct.), Styrja (5.6 prct.), Morawa (5.5 prct.) i Czechy (5 prct.) Inne prowincje nie dochodzą nawet 5 prct. (Gorycja i Gradyska 4.2 prct., Kraina 3.6 prct. Karyntja 3.04 prct., Wyższa Austrja 3.2 prct.) Najniższy wzrost wykazuje zaś Tyrol, bo tylko 0.9 prct.

Nierównie gorzej stoi Galicja w obec innych prowincyj pod względem gęstości zaludnienia, bo chociaż nasze zaludnienie na jednym kilometrze wynosi 84 głów i stoi po nad przeciętną gęstością zaludnienia Austrji, w której przypada 79 mieszkańców na kilometr kwadratowy — to nie biorąc już w rachunek Tryjestu, gdzie mieszka 1659 dusz na jednym kilometrze, daleko nam jeszcze do gęsto zaludnionych: — Dolnej Austrji (134), Szląsk (117), Czech (112) lub Morawy (102). Natomiast pod względem liczby gmin, podobnie jak na punkcie zaludnienia, stoi Galicja bezwzględnie na honorowem miejscu, posiada bowiem 10.987 gmin przydzielonych do 74 powiatów politycznych i 178 sądowych. Po nas najwięcej gmin mają Czechy, lecz tam 7317 mieści się w 89 powiatach politycznych i 221 sądowych, tak iż tam przypada na jeden powiat polityczny 82 gmin, na jeden sądowy tylko 36, gdy u nas wtłoczono przeciętnie 148 gmin w jeden powiat polityczny i 62 w jeden sądowy. W dodatku nasze galicyjskie gminy są przeciętnie prawie tak samo ludne jak gminy czeskie, gdyż Czechy mają równie jak Galicja 2 gminy powyżej 50.000 mieszkańców, 6 gmin z ludnością od 20 do 50 tysięcy, 26 gmin z ludnością od 10 do 20 tysięcy, 63 gminy z ludnością od 5 do 10 tysięcy, a tylko 305 gmin z ludnością od 2 do 5 tysięcy i 6315 gmin z ludnością poniżej 2000, w Galicji zaś — prócz 2 gmin powyż 50.000 mieszkańców — pięć gmin liczy ludności od 20 do 50 tysięcy, 15 gmin posiada ludność od 10 do 20 tysięcy, 49 gmin ma ludności od 5 do 10 tysięcy, 422 gminy mają ludności od 2 do 5 tysięcy, a w 10.461 gminach ludność nie przewyższa 2 tysięcy.

Dwiema największemi gminami Galicji są oczywiście Lwów i Kraków.

Pierwsze z tych miast liczyło z dniem 31 grudnia 1890 mieszkańców 127.638 i w szeregu miast austrjackich zajmowało 4-te miejsce; drugie posiadało 75.514 mieszkańców i przed Czerniowcami, które liczyły 54.040 głów, stało na szarym końcu miast z ludnością ponad 50.000 mieszkańców.

Obok obu stolic naszego kraju szeregowały się następnie inne miasta:

A) z ludnością powyżej 10 tysięcy mieszkańców:

Brody 17.475 (—2.596), Brzeżany 11.160 (+261) Buczacz 11.106 (+1136), Borysław 10.237 (+919), Drohobycz 17.784 (441), Gródek 10.717 (+601), Horodenka 11.162 (+1148), Jarosław 17.919 (+5497), Kołomyja 29.838 (+6729) Przemyśl 35.250 (+13.210), Rzeszów 11.953 (+787), Sambor 14.324 (+738), Nowy Sącz 12.712 (+527), Śniatyn 10.920 (+88), Stanisławów 22.830 (+3604), Stryj 16.276 (+3651), Tarnopol 26.097 (+278). Tarnów 27.575 (+2948), Podgórze 13.134 (+5462), Złoczów 10.119 (+1772).

B) Z ludnością pomiędzy 5 a 10 tysięcy głów:

Biała 7620 (+369), Lipnik 7172 (+1045), Oświęcim 5360 (+606), Kęty 5238 (+313), Bochnia 8703 (+142), Skała 6159 (+5), Załośce 6931 (+83), Chrzanów 7670 (+647), Jaworzno 6620 (+1489), Dolina 8334 (+738), Perehińsko 5452 (+1158), Gorlice 5653 (+1103), Obertyn 5220 (+296), Husiatyn 6069 (+855) Chorostków 6295 (+672), Kopyczyńce 6967 (+746), Jaworów 9291 (+219), Kałusz 7526 (+316), Busk 6346 (+546), Kamionka Strumiłowa 6483 (+376), Peczeniżyn 5855 (+1215) Żabie 6130 (+672), Kuty 6329 (—4), Korczyna 5216 (+325), Sądowa Wisznia 5335 (+1448), Zawoja 5168 (+240), Delatyn 5171 (+676). Nadwórna 7132 (+580), Nowy Targ 5868 (+781), Podhajce 5647 (—296), Rawa Ruska 7381 (+913), Rohatyn 7126 (+2025), Komarno 5242 (+163), Sanok 5564 (+443), Skałat 5873 (+596), Rożnów 6065 (+712), Sokal 8018 (+1293), Knihinin wieś 5315 (+2306), Tłumacz 5160 (+1106), Tyśmienica 7482 (+529), Budzanów 5522 (+398), Trembowla 7335 (+903). Turka 5326 (+692), Wadowice 5374 (+384), Wieliczka 60 7 (+64), Zaleszczyki 5750 (+162), Zbaraż 8787 (+725), Jezierna 5346 (+633), Żółkiew 7033 (+239).

Z gmin o ludności niższej zasługują na wymienienie, jako siedziby władz politycznych lub sądowych: Bóbrka 4947 (+609), Chodorów 2616 (+203), Niepołomice 4131 (+484), Wiśnicz 3730 (—43), Bohorodczany miasto 4781 (+358), Sołotwina 3395 (+278). Borszczów 4330 (+342), Mielnica 3710 (+115), Łopatyn 2736 (+434), Brzesko 3252 (+108), Radłów 2030 (+256), Kozowa 4336 (+266), Brzozów 4061 (+364), Dynów 2897 (+11), Monasterzyska 4401 (+250), Potok Złoty 3505 (+363), Cieszanów 2955 (151), Lubaczów 4786 (+361), Czortków 4530 (+1006), Dąbrowa 3023 (196), Dobromil 3267 (+384), Bolechów 4102 (+221), Rożniatów 3268 (+392), Medenice 2467 (+237). Biecz 3651 (+113), Janów 2017 (+200), Ciężkowice 2005 (+92), Grybów 2252 (+65), Radymno 2740 (821), Sieniawa 3268 (+55), Jasło 4513 (+1211) Wojniłów 2373 (+107).

Radziechów 4026 (+771), Kolbuszowa 3208 (+97), Sokołów 4629 (+34), Gwoździec miasto 2136 (+269), Kosów 3002 (+218), Dukla 3004 (—3), Krosno 3249 (+139), Łańcut 4483 (+1000), Leżajsk 4991 (+46), Przeworsk 2970 (+44), Winniki 3408 (+551), Mszana Dolna 2116 (+312), Lisko 4020 (+605), Lutowiska 2175 (+399), Ustrzyki Dolne 2522 (+698), Mielec 4690 (+291), Radomyśl 3353 (+192) Mościska 4326 (+145), Maków 2795 (+293), Myślenice 2607 (+152), Czarny Dunajec 2470 (+279) Nisko 3505 (+459), Ulanów 4015 (+208), Pilzno 2010 (—118), Wiśniowczyk 2148 (+54), Niżankowice 2004 (+252), Gliniany 4615 (+315) Przemyślany 4151 (+497), Niemirów 2943 (+308), Bursztyn 4363 (+410), Dębica 3576 (+20), Ropczyce 3623 (—53). Rudki 2679 (+97), Głogów 2809 (—22), Tyczyn 2917 (+415), Muszyna 2267 (+202), Stary Sącz 4208 (+418), Rymanów 3688 (+424). Milówka 2417 (+358), Żywiec 4437 (+141). Grzymałów 4469 (+140) Zabłotów 4074 (+551), Bełz 4811 (+685), Halicz 3890 (+426), Stare Miasto 4056 (+574), Skole 2684 (+637). Rozwadów 2614 (+461). Tarnobrzeg 3517 (+57), Mikulińce 3764 (+14), Tuchów 2365 (+28), Andrychów 2581 (+249), Dobczyce 3329 (+421), Tłuste miasto 3568 (+369), Olesko 2174 (+29), Zborów 4047 (+169). Kulików 3402 (+176). Mosty Wielkie 4416 (+607), Mikołajów 2267 (—20), Żurawno 2719 (—465) Żydaczów 2615 (+184).

W Wojniczu, Krzeszowicach Żabnie, Birczy, Podbużu, Frysztaku, Krakowcu, Liszkach, Limanowej, Baligrodzie, Jordanowie, Krościenku nad Dunajcem, Brzostku, Wiśniowczyku, Dubiecku, Strzyżowie, Łące, Bukowsku, Slemieniu, Starejsoli, Boryni, Skawinie i Nowem Siole, które również są siedzibą władz politycznych lub sądowych, ludność nie przewyższa 2000 dusz.

Z powiatów galicyjskich ma największą ludność powiat złoczowski (do powiatu lwowskiego i krakowskiego nie dolicza się ludności miast Lwowa i Krakowa, które stanowią osobne powiaty) który liczy 149.068 głów, najmniejszym zaś jest powiat pilzneński, liczący tylko 47.763 dusz. Największy przyrost ludności wykazuje powiat przemyski, bo 34.9 proc. Wzrost ten powstał jednak w znacznej części w skutek zmiany terytorjalnej w skutek której przybyło 8.856 dusz na 31,350 bezwzględnego przyrostu Następnie pierwsze miejsce należy się powiatowi krakowskiemu (bez miasta Krakowa), w którym przyrost wynosi 20 proc. Kałusz wykazuje 19.8 prc. przyrostu, ale i tu przyrost w znacznej części wywołały zmiany terytorjalne i dla tego po powiecie krakowskim należy się pierwszeństwo powiatowi Nadwórna, w którym przyrost reprezentuje 18.8 proc.

Zmniejszanie się ludności wykazują tylko powiaty: brodzki i zbarazki, lecz w pierwszym jest ubytek ludności tylko pozornym i jest wynikiem zmian terytorjalnych. W powiecie zbarazkim rzeczywisty ubytek wynosi 3 proc.

Oto garść dat i cyfr wyjęta ze sprawozdania centralnej komisji statystycznej.

Kronika.

Lwów 26 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z swojej prywatnej szkatuły 100 zł. zapomogi gminie Irotowice powiatu przemyskiego na budowę szkoły.

Z uniwersytetu. P. Jan Ślepowron Jastrzębski, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, zaś p. Jan Michał Jordan Rozwadowski, z Czarnej w Galicji, stopień doktora filozofji.

Mianowania Rada szkolna krajowa zamianowała Kaspra Maciąga, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzyszowie; Ludwika Popowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tużyłowie; Piotra Krajkowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dmytrowicach; Franciszkę Stachurską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Babinie.

Konkursa Prezydjum Namiestnictwa rozpisało konkurs na posadę praktykanta konceptowego dyrekcji policji w Krakowie z rocznem adjutum w kwocie 500 zł. Podania należy wnieść do dnia 10 kwietnia b. r.

Sąd powiatowy w Skałacie poszukuje dyetarjuszów.

Z armji. Pułkownik Glodziński z czerniowieckiego bataljonu landwery nr. 77 przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony 3 klasy.

Na cześć dr. Rokowskiego, asystenta dr. Kocha w instytucie bakterjologicznym i hygienicznym w Berlinie, odbył się onegdaj u dr. Opolskiego wieczór, w którym uczestniczyli reprezentanci wszelkich gałęzi sztuki lekarskiej, z protomedykiem, dr. Merunowiczem, na czele.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 kwietnia b. r. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Rzuchowej w powiecie tarnowskim. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą miejscowości Rzuchowa, Lubinka i Szczepanowice z przysiółkiem Jodłówka Szczepanowska.

Wydział Koła literacko-artystycznego zaprasza członków Towarzystwa na wspólne święcone, które się odbędzie w niedzielę d. 29 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu „Koła".

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego. Obradami kierował prezes Towarzystwa dr. Hirszberg. Rozdane między zgromadzonych sprawozdanie wydziału za rok ubiegły wykazuje, iż Towarzystwo bardzo się pomyślnie rozwija i żywo krząta się około rozszerzenia oświaty między ludem. W ubiegłym roku założyło Towarzystwo 33 nowych czytelń i biblioteczek, do których wysłało 3.487 dzieł w 3.604 tomach, nadto zasilało nowemi książkami 37 czytelń dawniej założonych. We Lwowie utrzymywało Tow. 4 czytelnie, 5 bezpłatnych wypożyczalni książek i 3 biblioteczki przeznaczone dla wojska.

Sprawozdanie to zgromadzeni przyjęli do wiadomości i udzielili absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Na wniosek p. Szybińskiego poleciło zgromadzenie wydziałowi, aby baczną uwagę zwrócił na powiaty śniatyński i kołomyjski, gdzie wśród ludu naszego uwijają się ajenci moskalofilscy i ajenci ruskich radykałów, a w końcu wezwało wydział, aby udał się do rad powiatowych z prośbą o poparcie celów Towarzystwa. Następnie przystąpiono do wyborów: prezesem na rok przyszły wybrano dra Aleksandra Hirszberga. Do wydziału weszli: pp. Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, Franciszek Kuczyński, Zygmunt Łaszowski, dr. Aleksander Raciborski, Władysław Szybiński, Tomasz Zaklika.

Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Wilhelm Bruchnalski, Władysław Schmidt, Franciszek Żmudziński.

Temperatura. Termometr + 3° R. Barometr 762°. Idzie w górę. Pochmurno.

Od dwóch dni mamy silne w nocy przymrozki, dochodzące do — 6° R.

Stabat Mater Pergolesa odśpiewa damski chór Lutni w Wielki piątek o godzinie piątej po południu w kościele OO. Dominikanów. Batutę dzierżyć będzie dzielna dłoń p. Cetwińskiego.

Solowe partje wykonają panie Frenklówna, Karichówna, Titzowa i Opatowiczówna.

Ankieta szkolna. We wtorek skończyły się obrady ankiety szkolnej, zwołanej przez Namiestnictwo, a mającej na celu obmyśleć sposoby ukrócenia zakresu nauk przyrodniczych, wykładanych w szkołach średnich. W ankiecie brali udział najznakomitsi nasi przyrodnicy, profesorowie Uniwersytetów, politechniki i szkół średnich. Po poważnem i sumiennem zbadaniu przedmiotu, przyszła ankieta do przekonania, że bez żadnego uszczerbku dla nauki, można znacznie obciąć ilość wykładanej w szkołach zoologji, botaniki i mineralogji. Tę ostatnią obcięto nawet przez pół; zoologję i botanikę mniej nieco, ale zawsze dość znacznie.

Oby tylko pp. filologowie nie zechcieli skorzystać z ustępstw, jakie dla zdrowia naszej młodzieży uczynili pp. przyrodnicy!!

Z życia towarzyskiego. W Krakowie dnia 19 b. m. odbyły się zaręczyny Heleny hrabianki Komorowskiej, córki Juljusza i Teofili z br. Krasińskich, z p. Leonem Tchórznickim, właścicielem dóbr Maksymowice w powiecie samborskim, syna Kazimierza i Heleny z hr. Stadnickich.

Podziękowanie. Pan Jerzy br. Dunin Borkowski, obywatel ziemski i radny miasta Lwowa, ofiarował do kościoła św. Łazarza cenny obraz do noszenia podczas procesji, a dar to nie pierwszy.

Pan Ludwik Uruski, radny miasta Lwowa — oprócz poprzednich rożnych darów — ofiarował dwie chorągwie: jedne własnym kosztem, a drugą za jego staraniem sprawione.

Za te dary obu czcigodnym ofiarodawcom jako zarządzca tego kościoła poczuwam się do obowiązku publiczne złożyć podziękowanie. *Ks. Bogatko.*

Zmarli. Rozalja Mandl, wdowa po obywatelu m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 80 r. życia. — Julja z Chmielewskich Pachmann, zmarła we Lwowie w 41 r. życia. — Magdalena Stoppel, zmarła we Lwowie w 68 r. życia. — Aleksander br. Wandalin Mniszech, zmarł dnia 24 b. m. w Bielinach w 71 r. życia. Pogrzeb odbył się w Bielinach dziś o godzinie 10 rano. — Emilja z Wójcickich Marcinkiewiczowa, zmarła w Krakowie w 62 r. życia. — Ks. Zygmunt Wołek, św. teologji doktor, kapłan zakonu OO. Augustjanów u św. Katarzyny w Krakowie, zmarł w 71 r. życia a 48 kapłaństwa. Śp. X. Wołek był generalnym komisarzem zgromadzenia OO. Augustjanów. — W Warszawie zmarł dr. Wilhelm Lubelski, jeden z najpopularniejszych lekarzy warszawskich, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus.

Z kolei Karola Ludwika. Nasyp kolejowy między Sobowem a Nadbrzeziem oszkodzony w skutek wylewu, został naprawiony. Z dniem więc 25. b. m. rozpoczyna się na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej ruch prawidłowy.

Przestrzeń między Sobowem a Rozwadowem pozostaje jeszcze nadal zamkniętą.

Ofiary. Dla ubogiej rodziny p. E. Medreckiej, mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy od p. Lazarza Czuczawy z Pietrycz 2 zł., od księcia Stanisława Jabłonowskiego z Bursztyna 10 zł., od p. F. Romerowej z Markowiec 2 zł., od p. K. Podoskiego z Jazłowca 3 zł., od księżnej Marji Świdrygiełło-Świderskiej z Pukienicz 2 zł., od p. K. R. z H. 5 zł., od X. Seweryna Litwinowicza gr. k. proboszcza z Serafiniec 3 zł., od X. Jana Steblęckiego gr. k. wikarego z Serafiniec 1 zł., od parafjan z Serafiniec zebrane podczas nabożeństwa w cerkwi 7 zł., od S. M. z Bogdanówki 2 zł., od E. M. z Moszkowa 50 ct., od p. Jadwigi Grotowskiej z Dobromila 1 zł., od N. N. z Niżniowa 2 zł., od p. Romana Wybranowskiego z Uszkowiec 2 zł., — a razem z wykazanemi poprzednio 194 zł. 76 ct.

Dla czeladnika szewskiego, p. Kazimierza Bednarskiego, mieszkającego przy ul. Gródeckiej nr. 55, otrzymaliśmy od E. M. z Moszkowa 50 ct., — a razem z poprzedniemi 43 zł. 30 ct.

Z Kochawiny piszą nam:

Miejsce to znane i słynne z cudowego obrazu Najświętszej Marji Panny prawie w całej Polsce, miało i ma dotąd tylko drewniany kościółek, stojący już blisko 200 lat. — W roku 1861 założono tutaj fundamenta pod nowy kościół murowany, rozpoczęty li tylko z dobrowolnych ofiar. W ostatnich latach, dzięki opiece tej Matki Najświętszej i zacnych ofiarodawców, budowa znacznie postąpiła. Wykończono mury, dano sklepienie, wyprawiono cały kościół, pomalowano go skromniutko na kamienno, zaszklono, wymurowano wieżę, wykończono sześć figur kamiennych dwumetrowych na pilastry zewnątrz kościoła, a sześć z cementu i wapna hydraulicznego dla braku pieniędzy. — Pozostaje przeto do wykonania posadzka, dokończenie wieży i pokrycie jej blachą, tudzież chór i drzwi, co wyniesie do 5000 zł.

Dotąd wydano przez te cztery lata 25.141 zł. 58 ct., a zebrano 24.152 zł. 96 ct., przeto ma się jeszcze zapłacić za wykonane roboty 988 zł. 62 ct.

Jeżeli Matka Najświętsza tak będzie wyszukiwać sobie serca szczodre i chętne jak dotychczas, i tyle łask wyświadczać będzie proszącym jak obecnie w chorobach i nieszczęściu, to mam nadzieję, że w tym roku zostanie przybytek ten wykończony. Dałby Bóg, by wreszcie świątynia ta ofiarą wdowiego i krwawo zapracowanego grosza posuwana stanęła; ażeby była pomnikiem na tej polskiej ziemi od polskich dzieci i dzieci Marji. — Chcąc, by i najmniejszym groszem każdy mógł dorzucić cegiełkę do tej wspólnej budowy, postarałem się o piękne i wierne obrazki cudownej Matki Boskiej i takowe osobom, które się pragną zająć tą świętą sprawą, przesyłam po sto sztuk, aby każda rozdzieliła pomiędzy 10 osób po 10 obrazków, wyznaczając za jeden 10 ct., nie kładąc tamy dobroczynności.

Proszę przeto wszystkich czcicieli Marji, zwłaszcza zacne matrony polskie, tak zawsze chętne i z poradą i z ofiarą gdzie idzie o cześć Marji, aby się łaskawie zgłosiły o obrazki do rozdania w ten sposób. WPani Sozańska, właścicielka Duszawy, pierwsza tę myśl poruszyła i pierwsza 300 obrazków — zamiast za 30 zł. — za 157 zł. 70 ct. rozdzieliła. Sądzę, że ta wcale nietrudna a piękna sprawa znajdzie naśladowców, znajdzie serca chętne, a wtedy sprawdzi się: „Ziarko do ziarka, a będzie miarka."

Dzisiaj nie stać nas na duże ofiary, ale tak maleńkie, to i najuboższa sługa chętnie złoży, zwłaszcza, że otrzyma wizerunek Bogarodzicy. Oby każde dziecię swą rączką niewinną chętnie wzięło obrazek tej niebieskiej Matki i Opiekuki, a dorzuciło dziesiątaczka lub ile stać, a Marja w zamian przyjmie tę dziecinę i jej rodziców w swą św. opiekę.

Ks. Jan Trzopiński, adm. parafji, p. Żydaczów.

Rada miasta Krakowa na wtorkowem posiedzeniu poufnem obradowała nad sprawą zatwierdzenia oferty na budowę teatru krakowskiego. Podczas głosowania Rada na 45 głosujących 26 głosami zatwierdziła ofertę p. Ignacego Miarczyńskiego. Oferta p. Uderskiego otrzymała 16 głosów.

Klub szermierzy. Pod tym nazwiskiem zawiązała młodzież akademicka we Lwowie nowe stowarzyszenie, którego celem według statutów jest „kształcenie się w sztuce szermierki, jej pielęgnowanie, rozwój sił fizycznych i podniesienie poczucia ugrzecznienia koleżeńskiego i towarzyskiego." Członkiem klubu może być tylko chrześcijanin. Zwyczajnymi członkami klubu mogą być zwyczajni słuchacze wszechnicy lwowskiej, członkami nadzwyczajnymi mogą być nadzwyczaj i słuchacze wszechnicy lwowskiej. Nowemu klubowi, który ma tak piękny cel przed sobą życzymy jak najlepszego powodzenia i rozwoju. Statut klubu Namiestnictwo już zatwierdziło.

Z Zawałowa (pow. podhajecki) nam piszą:

Dnia 19 bm. (w dzień św. Józefa) odbyło się tu uroczyste otwarcie czytelni ludowej krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Po solennej mszy świętej, poprzedzonej krótką nauką od ołtarza na temat: „Wargi kapłana będą strzedz umiejętności i będą pytać zakonu z ust jego, bo aniołem Pana Zastępów on jest", zaprosił kierownik nowopowstałej czytelni ks. Karol Stecż (łaciński ekspozyt miejscowy) lud i zgromadzoną inteligencję do sali posiedzeń Kółka rolniczego, gdzie w obecności prezesa Kółka p. Stanisława Chłopickiego, tutejszego pocztmistrza, wielce dbałego o oświatę ludu, przypomniał zgromadzonym doniosłość nauki i wartość nadesłanych książeczek, przytoczył ostatnią kurendę JE. ks. arcybiskupa Morawskiego, w której usilnie wzywa kler do pracy nad oświatą ludu i wskazuje na błogie jej skutki i wezwał zgromadzonych, by z wdzięcznem sercem dla krak. Towarz. oświaty ludowej korzystali skwapliwie z hojnego podarunku, czytając pilnie nadesłane dzieła w liczbie 90 książek a 101 tomów doborowych dziełek.

Lud z Zawałowa i przyłączonych do niego wiosek tłumnie cisnął się do wypożyczania książeczek i przyrzekł je szanować jakoteż ciągle z nich korzystać. Tem też zakończono około południa tę piękną a doniosłą dla ludu uroczystość.

Z Magierowa otrzymaliśmy następujące pismo z daty 25 bm.

JEksc. JWPan Wilhelm br. Siemieński-Lewicki raczył łaskawie darować gminie miasteczka Magierowa na wieczne czasy budynek piętrowy „ratusz" w śródmieściu położony, który odtąd stanowić będzie fundację na szkołę ludową.

Za ten dar tak wspaniały, będący dowodem prawdziwie ojcowskiej opieki JW. hr. Siemieńskiego-Lewickiego nad ludem, składa cała gmina Magierów niniejszem serdeczne „Bóg zapłać!" czcigodnemu ofiarodawcy z zapewnieniem, że w sercach wdzięcznych mieszkańców Magierowa pamięć dostojnego fundatora wiecznie trwać będzie.

---

1)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

Pani Jadwidze z Sawczyńskich Gawrońskiej w dowód przyjaźni pracę tę poświęca

Autor.

I.

Przez szparę w storach wkradł się do pokoju wązki pasek światła słonecznego. Dłużej już, niż godzinę wędrował on z drzwi na szafę — z szafy na szaragi, zawieszone bronią i jeździeckimi przyborami — z szaragów przeniósł się na dywan— wreszcie spoczął na zamkniętych oczach uspionego młodzieńca. Pod wpływem tego jaskrawego światła twarz pana Władysława Kierbicza skrzywiła się niemiłosiernie; ręka mimowolnie wykonywała ruch taki, jakim odpędza się muchy; a przez zamknięte usta przecisnęło się pół słowa cudzoziemskiej klątwy, które brzmiało... coś w rodzaju — sacrrr'.

Promyk słońca nie przestraszył się tego, padał uparcie w to samo miejsce i... obudził wreszcie leniucha.

Pan Władysław przestał spać, otworzył oczy, ziewnął przeciągle i klaskając w dłonie równocześnie donośnym głosem zawołał:

— Żorż! Żorż!... Gdzie cię djabli znowu ponieśli!... Żorż!

Za chwilę drzwi się trzaskiem otworzyły i do pokoju wpadł młody, szesnastoletni może chłopak, w zgrabny strzelecki kostium odziany. Wszedłszy, stanął na chwilę, jakby namyślając się: co ma zrobić? Był zdyszany i mocno zarumieniony.

— Żorż, hultaju! — wołał świeżo obudzony pan. — Wiele razy, trutniu, nakazuję ci, żebyś rano czekał w jadalnym pokoju, aż się obudzę i zawołam.. A ty zawsze latasz Bóg wie za czem... Powiedz: gdzie cię mara nosiła?

Chłopak stał zmięszany, z nogi na nogę przestępując, jakby dla dodania sobie kontenansu.

— No!... Gdzieś był? Mów!

— Proszę wielmożnego pana — wykształ wreszcie, szukając czegoś po kieszeniach — proszę pana.., nożyk.

— Co? co to znaczy, nożyk?

— Ta nic! proszę pana, kupiłem nożyk za dwa złote. Tak było: Mikołaj posłał mnie rano do Abramka rozmieniać rubla. Idę, a koło bramy stoi podwoda z Rajpola, ten chłop co z Fiksem przyjechał...

— Z Fiksem! — zawołał nagle panicz, siadając na łóżku. — Z Fiksem! Czemuż mi ośle nie mówisz, że był Fiks?

— Ta on jeszcze jest. My jemu powiedzieli, że wielmożny pan spi, a on powiedział, że to nic nie szkodzi, bo on poczeka aż pan wstanie... Siedzi sobie w kredensie; Mikołaj dał mu herbaty; nabrał sobie cukru, jak jaki pan... aż trzy kawałki i popija... Pytał się Mikołaja: co u nas słychać, wiele kóp pszenicy nażęli?

Gdy to mówił chłopak, na wyrazistej i ruchliwej twarzy pana Władysława odbijały się na przemiany — to niepokój — to gniew — to znudzenie. Nagle przerwał Jurkową relację gestem nakazującym mu zbliżenie się do łóżka.

— Słuchaj! Idź do kredensu i powiedz Fiksowi, że nie może się dziś ze mną widzieć, bo... jestem bardzo chory, mam gorączkę; jak wyzdrowieję, to mu dam znać kiedy ma przyjechać... Tylko nie śmiej się ośle.

— Nie! nie! — i chłopak jak strzała wybiegł z pokoju. W tej samej chwili rozległ się z przed ganku brzęk dzwonka; młody człowiek skrzywił się niemiłosiernie; i szepnął przez zęby. — Masz wszystko na raz! Pewno stanowy o podatki.

— Żorż! Żorż! — zawołał na chłopaka, którego kroki słychać było aż w trzecim już pokoju — Żorż!

Chłopak wrócił i stanął w drzwiach czekając nowych rozkazów.

— Żorż! popatrz no kto to przyjechał: jeżeli stanowy to powiedz, że jestem chory, że nie wstaję, że mam gorączkę, że mam tyfus

Nim domówił tych słów, w drzwiach z poza Jurka ukazała się postać słusznego i dobrze zbudowanego, nawet trochę otyłego mężczyzny; przyjemną i inteligentną twarz okalała ciemna, trochę już siwiejąca broda; a w siwych rozumnych i poczciwych oczach igrał miły, figlarny uśmiech.

— Doktor! — zawołał Władysław pełnym radości głosem. — Doktor! Bóg cię mój drogi eskulapie, zsyła. Doprawdy! nie mogłeś nic mądrzejszego wymyśleć, jak do mnie dziś przyjechać.

— Co? może jesteś chory? Próżniaku! leniwcze! sybaryto! — mówił doktor usiłując słowom i twarzy nadać jak najwięcej wyrazu powagi i surowości, choć oczy śmiały się ciągły — pewno już doigrałeś się... Ha! zawsze ci przepowiadałem, że te bachanalje smutno się skończą... No gadaj! Co ci jest?

— Cha! chu! cha!.. Do... do.. doktor jasnowidzący... pro... ro... rok... ha! ha! — śmiał się spazmatycznie Władysław.

— Czego się śmiejesz u licha? — przerwał niecierpliwie lekarz. — Grzech się z tego śmiać, to nie żarty... Powiedz: co ci brakuje?

— Pieniędzy, doktorku! tej podłej mamony, której ty masz zawsze po same uszy. Luby eskulapie! — mówił, śmiejąc się ciągle gospodarz. — Ale żart na stronę. posłuchaj zaraz ci wytłumaczę, dla czego się tak twoim dzisiejszym przyjacielem uradowałem. Widzisz, pożyczyłem przed jarmarkiem jarmolinieckim od tego przeklętego Dawida Fiksa z Rajpola tysiąc dwieście rubli na dwa miesiące, dziś termin i Juda przemierzła przyciągnęła się tu... Ja pszenicy nie sprzedałem, żniw nie skończyłem, grosza przy duszy nie mam, a ta bestja trędowata do oczu pcha mi się. Wiesz! pewno myśli, że uda mu się tak, jak przeszłego roku, zabrać moję pszenicę za pół darmo... Nie doczekanie!..

— Ślicznie! Ślicznie mój kochany, ale cóż ja tu mogę pomódz? — pytał zdziwionym głosem doktor

— Jakto? Co możesz pomódz? Ogromnie! niehotycznie!

— Przecież pszenicy od ciebie nie kupię?..

— Ba, jakbym ci ją za psie pieniądze sprzedał, to byś i pszenicę kupił, ale nie o to chodzi. Widzisz, tak rzeczy się mają: kazałem żydowi powiedzieć, że jestem chory, a tu jak na to nadjeżdża doktor i doskonale się składa. Powiedz mu mój kochany eskulapeczku, że mam jakąś straszną chorobę, dżumę, cholerę, co chcesz zresztą; powiedz mu, że będą chorował trzy tygodnie, że trzeba strzedz się, trzeba mój dom z daleka omijać, bo można zarazić się... Żyd dyrnie, ja tymczasem skończę żniwa, namłócę kilka wagonów pszenicy, sprzedam je zarzeckim młynarzom i oddam Judzie jego pieniądze... Rozumiesz?

W ciągu całego tego finansowo-dyplomatycznego wykładu doktor tłumił śmiech, wreszcie wyciągnąwszy chustkę z kieszeni i zatknął nią sobie usta.. Nic to jednak nie pomogło, śmiał się ciągle oczami, nosem; wszystkie mięśnie trzęsły mu się od śmiechu, resztki włosów na łysej czaszce poruszały się w takt śmiechu.

— Żorż! — zawołał wreszcie odejmując chustkę od ust. — Daj mi szklankę wody.

Wypił podaną szklankę i od razu się uspokoił.

— Wiesz Władek, że nie przepuszczałem, ażebyś był tak sprytny — szepnął do gospodarza.— Dobrze! zrobię ci to, projekt mi się podoba.

Powiedziawszy to wyszedł do drugiego pokoju.

Żyd, który dotychczas siedział spokojnie w kredensie i popijał trzecią już szklankę herbaty, usłyszawszy hałas w domu i dowiedziawszy się o przyjeździe głośnego w okolicy lekarza, zostawił herbatę i wiedziony ciekawością podszedł do drzwi jadalnego pokoju i zielone oczy zapuścił przez szparę w drzwiach w głąb pokoju. Doktor zmarszczywszy czoło, chodził z zafrasowaną miną na około okrągłego stołu. Gdy ujrzał szpiczastą twarz i rudą brodę żyda w drzwiach, zatrzymał się nagle i zaczął mu się przypatrywać, niby zdziwiony wielce jego tu obecnością. Po chwili wreszcie zawołał wybornie udając przestrach:

— Kto to? kto to? Panie Fiks, to pan? Co pan tu robisz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Te same dzięki gmina Magierowa składa także matronie JW. Amalji hr. Stadnickiej za współudział w tym darze, a nadto za ofiarowane z jej strony 100 zł. na cel reparacji tego budynku.

Staraniem gminy będzie zaszczepiać w sercach młodzieży szkolnej poczucie wdzięczności dla zacnych dobrodziejów i wszyscy zanosić będziemy gorące modły do Boga, aby zachował w dl gle lata dostojnych fundatorów dla dobra narodu.

Wdzięczni mieszkańcy gminy Magierowa
Magierów 25 marca *Swiderski*, burmistrz.

Towarzystwo wzajemnego kredytu stowarzyszenie udziałowe z ograniczoną poręką uchwaliło na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w ubiegłą niedzielę wypłacić od udziałów 3-procentową dywidendę. Do dyrekcji wybrano na tem zgromadzeniu p. dr. Kazimierza Krygowskiego, kandydata adwokackiego, do rady nadzorczej pp. Oskara Kreysera, Leona Węglowskiego, Józefa Jankowskiego, Wojciecha Rutkowskiego, Ludwika Uruskiego i Władysława Kozłowskiego.

Śledztwo karne w sprawie Marji Kobrynowej, morderczyni Emila Opuchlaka, które prowadzi sędzia p. Krynicki, jest już ukończone, a akta odesłano do prokuratorji państwa. Rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych odbędzie się zapewne w przyszłym miesiącu.

Na ulicach Krakowa znów zdarzył się wypadek brutalnego napadu, tym razem jeszcze karygodniejszego, bo wymierzony był na osobę duchowną, ks. Czekalskiego, kapelana cmentarnego. Został on przed kilku dniami na ulicy Rakowieckiej napadnięty przez oddalonego kościelnego, który, powodowany zemstą, powalił ks. kapelana na ziemię i począł go dusić. Na szczęście nadbiegła straż akcyzowa księdzu na pomoc i uwolniła go z rąk napastnika.

Z Petersburga nam piszą: Von Kügelchen redaktor niemieckiej *Petersburger Zeitung* odmówił dziennikom francuskim: *Matin*, *France* i *XIX Siécle* swej gazety na wymianę, motywując odmowę tem, że *Peters. Ztg.* jako organ rządowy, nie może nic mieć wspólnego z wrogami Rosji.

Odmowa ta oburzyła bardzo *Mosk Wied.*, które wystąpiły z osobnym artykułem zatytułowanym „Zdumiewająca czelność" i uderzają w nim ostro przeciw p. Kügelchenowi. *Mosk. Wied.* piszą, że wymienione wyżej gazety francuskie zachowywały się i zachowują dotąd przyjaźnie względem Rosji i szczerze pragną zbliżenia pomiędzy narodem francuskim a rosyjskim, a bardzo są obrażone postępkiem p. v. Kügelchena który śmiał do nich pisać w tonie obrażającym uczucia narodu francuskiego". W końcu swego artykułu *Mosk. Wied.* rzucają nawet podejrzenie na p. Kügelchena, iż on jako „uczciwy Niemiec nadbałtycki postąpił według swego" bałtyckiego" widzimisię, bo go to gniewało, że prasa francuska tak pilnie śledziła ruch Niemców nadbałtyckich i jaskrawo illustrowała niebezpieczeństwo, jakie z tych dążeń separatystycznych zagraża Rosji. To więc, zdaniem *Mosk Wied.* miało spowodować p. Kügelchena do nazwania owych dzienników wrogami Rosji.

Nowa broń palna. W szkole strzeleckiej Ruhleben pod Spandau odbywały się dnia 18 b. m. w obecności cesarza Wilhelma próby z nową bronią, pomysłu pp. Maxima i Nordenschelta, t. zw. automatyczną armatą dla piechoty, która właściwie jest wielkim karabinem, osadzonym na lawecie, popychanej przez jednego człowieka, odbywającego poruszenia i obsługującego tę broń pod osłoną 6-milimetrowego stalowego pancerza.

Laweta wraz z lufą ośmiomilimetrowego kalibru i pancerzem umieszczonym przy wylocie i zapasami ładunków, waży 1 0 angielskich funtów i z łatwością nawet w górach przemieszczać się daje. W razie nagłej potrzeby cały przyrząd daje się łatwo rozebrać, między ludzi podzielić i potem na nowej pozycji znów złożyć. Najdogodniej jest, aby na każdych 20 ludzi piechoty ze zwykłemi karabinami, przypadała jedna taka armata-karabin.

Pierwszy tylko strzał daje się przy pomocy ludzkiej ręki, następne padają jeden po drugim, z szybkością 600 na minutę, pod działaniem siły, powstającej ze wstecznego odruchu broni po każdym wystrzale. Gdy istna lawina wylatujących z bajeczną szybkością pocisków ma ustać, wystarcza dotknięcie palcem odpowiedniego przyrządu, aby się to stało. Za takiem dotknięciem w przeciwnym kierunku, pociski z automatycznie działającej lufy znowu lecieć zaczynają. Dokonywa tego jeden człowiek, który zarazem ustawia działo i celuje przy pomocy wizierów i muszki.

Ładunki układają się po bokach tyłu lufy i automatycznie wsuwają się do niej. Działalność i celność tej nowej armaty-karabinu jest podobno straszliwą, zadowolnienie tedy z prób wyniesione najzupełniejsze.

Biali niewolnicy. Z Nowego Jorku nam piszą: „Na wiadomość otrzymaną od jednego z czeskich emigrantów o srogiej niewoli, w jakiej oni pozostają, redakcja czeskiego dziennika *Hlas ludu* wychodzącego w mieście „Virginia", wysłała sprawozdawcę swojego Hirsa dla zbadania sprawy. Wykrył on, że agent Rosenthal w Virginji sprzedaje emigrantów po dwa dolary od sztuki przedsiębiorcom robót w West Virginia, w górach, przez które koleje żelazne Norfolk i Western w kierunku Ohio mają być połączone Hirs znalazł tam 75 Czechów, 30 Polaków i żydów polskich, prawie nagich, pokrwawionych, zbitych, wynędzniałych, strzeżonych przez dozorców i ogromne psy, wyuczone do polowania na ludzi. Wydalić się tym niewolnikom nie wolno, opornych zakuwają w kajdany; emigranta Lessyego podejrzanego, że pisał list do redakcji *Hlasu*, uprowadzono i zastrzelono. Za namową Hirsa udało się kilkunastu emigrantom zbiedz przez góry i lasy i ujść przed pogonią ludzi i psów, których prowadził nadzorca Skinnon. *Hlas* rozpisał składki na uwolnienie czeskich niewolników.

Korespondencja Administracji. Przew. X. J. Sobczyński w Miechocinie. Prenumerata kończy się z dniem 31 marca.

Teatr. Dziś we czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty. W niedzielę na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, o godz. ½ do 4 po południu „Klub kawalerów" komedja w 3 aktach Bałuckiego, wieczorem „Gioconda", ostatni gościnny występ panny Elli Russel, primadonny opery Covent Garden w Londynie, jako też ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie.

Literatura i Sztuka.

* **III. Koncert** lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". Już od dni kilku zapowiadały plakaty melomanom naszego miasta, że będą mieli sposobność dnia 25 b. m. chwil kilka w sali domu narodnego spędzić bardzo przyjemnie, — a zapowiedź tę popierała nietylko firma naszej ukochanej „Lutni", ale i doborowy program zapowiedzianego koncertu. Że publiczność nasza pokłada wielkie zaufanie w siły „Lutni", najlepszym tego dowodem chyba ta okoliczność, iż sala wypełniła się po brzegi słuchaczami, — a że oczekiwania nie zawiodły, wyrazem tego były oklaski, jakimi zebrani darzyli śpiewaków i śpiewaczki po każdym numerze pięknego programu. A był to prawdziwie piękny program. To też uznanie i wdzięczność należy się artystycznej dyrekcji „Lutni", że daje nam poznawać utwory klasyczne i nie szczędzi pracy, jakiej potrzeba, chcąc przygotować chóry do ich dobrego wykonania.

Koncert rozpoczęła uwertura do jedynej opery Beethovena: „Leonory" znanej pod nazwą „Fidelio". Operę tę napisał Beethoven dla wyrażenia szacunku i miłości, żywionej dla domu wdowy po radzcy dworu v. Breuning w Bonn, z którym po śmierci swej matki w 1787 w 17 roku życia w ścisłych zostawał stosunkach, w skutek czego w swoim utworze muzycznym uczcił pamięć swej uczennicy panny Leonory v. Breuning.

Piękny ten utwór odegrała wczoraj z całą precyzją orkiestra Harmonji, pod dzielną batutą swego kapelmistrza p. Falla. Szczerze się też cieszymy, że Harmonja nasza tak pięknie się wyrabia. Kto słyszał ją przed kilku laty, i dopiero aż wczoraj znów miał sposobność ją usłyszeć, nie uwierzyłby, że to ta sama kapela.

Jeżelibyśmy mieli jej jaką uwagę zrobić, to chyba że należałoby przed samem rozpoczęciem gry więcej spokoju zachować, a strojenie instrumentów przeprowadzać nie z taką gwałtownością, gdyż to źle usposabia do słuchania samej gry.

Pieśń Mendelsohna „Motet g-dur", odśpiewała pani B. Haniczakowa, z towarzyszeniem chóru mięszanego i akompaniamentu harmonium. Jakkolwiek nie zbyt silny, ale pełny i bardzo miły mezzo-sopran pani Haniczakowej, nadał się bardzo dobrze do odśpiewania tej ślicznej pieśni Mendelsohna. Wykonała też swoję solową partję z czuciem, a znakomite odśpiewanie części choralnej i pyszny akompaniament harmonium (p. dyr. Niewiadomski), złożyły się na bardzo piękną całość. Bojową pieśń Pachego, odśpiewał chór męski z werwą i właściwą naszym lutnistom czystością i zrozumieniem charakteru utworu.

Kulminacyjnym punktem programu, którego wykonania niecierpliwie i z ciekawością wyczekiwaliśmy, było sławne, ostatnie dzieło wielkiego włoskiego kompozytora muzyki kościelnej pierwszej połowy 18 stulecia Pergolese, a tem dziełem: „Stabat mater", napisane na chór żeński i głosy solowe z akompaniamentem organów (harmonium) i orkiestry, — dla Minorytów klasztoru San Luigi w roku 1736 w Pozzuoli, bezpośrednio przed śmiercią kompozytora.

Arcydzieło to w dziedzinie muzyki kościelnej, zastosowane do łacińskiego tekstu psalmu opiewającego siedm boleści Matki Boskiej, a napisanego przez Franciszkanina Jakoponusa (Jacopo de Benedetto) w 13 stuleciu, składa się z 13 części, z których każda odpowiada zwrotce tekstu. Niektóre z tych części, mianowicie 2, 4, 6, 7 i 10, przeznaczone na głosy solowe, część 9 jest duetem, zaś pozostałe 7 części śpiewa chór żeński, — całość zaś wypełniona preludjami i akompaniamentem.

Trudny to utwór do wykonania, a przecież z prawdziwą radością przychodzi nam przyznać, że jak na siły z jakich się amatorskie towarzystwo „Lutni" składa, i gdy uwzględnimy, że żadna z pań nie jest zawodową śpiewaczką, a że każda ma pewną większą lub mniejszą dozę tremy i innych usterek, to wykonanie było nie tylko poprawne, ale świetne. Uznanie to dotyczy wszystkich choralnych partji, jak nie mniej partji solowych, powierzonych dobrze wybranym i odpowiednim głosom.

Pierwszą partję solową (sopranową) „Cujus animam" i trzecią „Vidit suum", odśpiewała znakomicie panna Opatowiczówna; radzilibyśmy jej tylko, aby starała się więcej odważnie śpiewać, bo zdaje nam się, że z powodu właśnie tremy, niektóre tony wychodzą jakby z poza nerwowo zaciśniętych zębów. Drugą solową partję „Quae moerebat", silnym altowym głosem, śmiało i doskonale odśpiewała panna Karichówna, a że na świecie nie ma nic bez „ale", to i pannie Karichównie musimy wytknąć nie zupełnie wyraźne wymawianie słów. Czwarta solowa partja: „Ejus mater" przypadła bardzo milutkiemu, choć mniej silnemu głosowi altowemu pani Titzowej, która też wywiązała się bez zarzutu. W ostatniej partji solowej: „Fac ut portem" poznaliśmy piękny, głęboki i nader inteligentny głos panny Frenklównej. Ustęp swój oddała panna Frenklówna ze swobodą, uczuciem i przejęciem się melodją, tak, że choćby się nie znało treści i myśli słów, musiałoby się, słuchając tego pięknego śpiewu, poznać, że to modlitwa smętna, uroczysta. Żałujemy szczerze, że p. Frenklówna, mimo gorącego domagania się publiczności, nie powtórzyła swej partji.

Duet „Sancta mater", odśpiewały bardzo pięknie panny Opatowiczówna i Frenklówna.

Postępując konsekwentnie, wybrała artystyczna dyrekcja „Lutni" i na ostatni numer programu, rzecz cudną, klasyczną i nie wszystkim znaną, chociaż dawną. Mamy tu na myśli Händla pasyjną pieśń „Panie przez Twe rany", którą ten, jeden z najsławniejszych kompozytorów w roku 1703 napisał.

Cudną tę pieśń odśpiewał chór mięszany z akompaniamentem harmonjum i orkiestry, a wykonanie całości przyczyniło „Lutni" jak i każdemu jej członkowi biorącemu udział w koncercie jednę gałązkę więcej do wieńca laurowego, jaki się jej słusznie należy, nietylko za wczorajszy wieczór, ale i za wszystkie inne, podobne do wczorajszej biesiady, jakimi ona publiczność naszą od lat tylu darzy. Frenetycznemi oklaskami nagrodziła publiczność „Lutnię" po każdym numerze programu, i po każdym ukończonym ustępie, a już solistki nie mogłyby się wcale uskarżać, że gorących wyrazów zasłużonego uznania nie otrzymały. Wielka jednak część tych oklasków, do których my nasze słowa na tem miejscu dorzucamy, wyrażała podziękowanie dyrygentowi panu Cetwińskiemu, pod którego umiejętnem kierownictwem wykonanie wszystkich chórów i solowych partji miało miejsce, jak również całemu zarządowi i dyrekcji „Lutni" za pracę i starania koło rozwoju towarzystwa. *W. Wł.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 marca.

(Z) Ogłoszenie bilansów przez trzy nasze banki: Zakład kredytowy, Bank dla krajów koronnych i Unionsbank nie ożywiło naszego parkietu. Pomimo, że wszystkie trzy bilanse wykazały świetny rozwój tych instytucyj finansowych, giełda powitała ich pojawienie się ozięble, bo już od tygodni eskontowano te rezultaty bilansowe a dziś z rozpoczęciem przedświątecznego tygodnia i w przededniu miesięcznej likwidacji spekulacja giełdowa nie była skłonną do nawiązywania nowych operacyj, lecz więcej się troszczyła o korzystne rozwiklanie dawniej zawartych To też było przyczyną, że po poniedziałkowej zwyżce, której twórcą był Berlin, dziś na każdem polu spekulacji ruch zwolniał a kursa poczęły chylić się ku zniżce. Przyczyniły się ku temu wiadomości, że konferencja ministrów skarbu obu połów monarchji w sprawie uregulowania waluty nie dała pożytecznych rezultatów, jak niemnicj słabe notowania paryskiej giełdy, na której depesza z Rio de Janeiro o zawieszeniu wypłat przez jeden ze Stanów argentyńskiej rzeczypospolitej wywołała obawę, iż jest to początkiem końca tego dramatu, który przygniata od kilku miesięcy finansowy świat Europy i zwie się bankructwem Argentyny. Pod obuchem takich wiadomości źle zakończyliśmy targ dzisiejszy a ostatecznie notowaliśmy:

Kredyty austrj. 310·75, węgierskie 356·—, Anglobanki 166·25, Uniony 247·25, Bankvereiny 117 50, Länderbanki 219·—, Ludwiki 212 50, Czerniowieckie 239·25, Renta papierowa 92 65, srebrna 92·70, austrjacka złota 111·30, papierowa 101 95, węgierska złota 105·60, papierowa 101·15, dukat 5·43, 20-frankówka 9 14½, 20-markówka 11·30, ruble 1·36 zł.

Z zbożowych targów.

26 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 — 8 25	7 85 8 10	7 60 8 —	8 — 8 45
Żyto	5 85 6 20	5 60 6 —	5 40 5 90	6 — 6 35
Jęczmień	6 — 6 75	5 25 — 7 —	4 85 6 50	5 75 7 25
Owies	6 — 7 10	6 — 6 80	6 — 6 60	6 7.15
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.——	0 —— 0	0 — 0	— —
Rzepak	—.——	—.——	—.——	—.——
Chmiel	—.——	—.——		
Konic. czer.	42 52	42 52	45 51	45 52
Konic. biała	—.——	—.——		—.——
Okowita	—.——	—.——		—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — zł. za 56 kilgr netto loco Lwów.
Jęczmień w pieknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują nam, że prezes Jaworski odbył już jednę konferencję z hr Taaffem, inną z hr. Hohenwartem, inną znów z Plenerem i Chlumeckym; na konferencjach tych jest zawsze p. minister Zaleski i gorliwie pomaga p. Jaworskiemu.

Do *Czasu* donoszą pod datą wczorajszą:

„Zdaje się, że stosunki parlamentarne w ten sposób się ukształtują, iż Koło polskie, nie łącząc się z lewicą, ani odłączając się od klubu Hohenwarta, będzie siłą rzeczy miało posłannictwo pośredniczące. Prawdopodobnie nie będzie komitetu wykonawczego, tylko komisje parlamentarne, a kluby polski i zachowawczo-autonomiczny znosić się będą przez swoich prezesów, podczas gdy od wypadku do wypadku prezes gabinetu znosiłby się z prezesami klubów polskiego, autonomiczno-zachowawczego i lewicy liberalnej. Podobny bieg rzeczy odpowiadałby stanowisku, zajętemu przez nasz kraj wobec obecnego położenia, oraz wyrażonemu nieraz zdaniu, że Koło polskie winno zająć pozycję niezależną i z początku wyczekującą.

Przystąpienie Morawian i posłów czeskich z kurji wielkiej własności do Hohenwarta jest już zapewnione".

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 26 marca (pryw.) *Pol Corr.* potwierdza teraz styczniowe doniesienie *Przeglądu*, że car udzielił Carnotowi wielką wstęgę orderu św. Andrzeja. (Order św. Andrzeja jest w Rosji najwyższym, dawanym tylko książętom dynastycznym i osobistościom wyjątkowego politycznego znaczenia, zasłużonym Rosji. Kawaler tego orderu jest *eo ipso* kawalerem wszystkich rosyjskich orderów z wyjątkiem wojskowego św. Jerzego. Przyp. Red *Przeglądu*).

Londyn 26 marca (pryw.) *New-York Herald* donosi, że w Wheeling w Stanie West Virginia, 500 Włochów, robotników kolejowych uzbroiło się w strzelby, rewolwery, pałasze i sztylety, zorganizowało się na sposób wojskowy i wyruszyło do Chicago. Tam mają połączyć się z drugim większym korpusem włoskim i pociągnąć do Nowego Orleanu dla wywarcia wendetty za lynch wykonany tam na Włochach uwięzionych.

Londyn 26 marca (pryw.) Na mityngu 3000 osób w N. Yorku złożono 4300 f. szt. na fundusz irlandzki dla Parnella.

Berlin 26 marca (pryw.) Po ćwiczeniach popisowych nauczycieli gimnastyki z całych Niemiec miał do nich cesarz zachęcającą przemowę, poczem nowy minister Zedlitz przemówił w te słowa: „zgodnie z wolą cesarza proszę panów nie uważać gimnastyki za przedmiot poboczny; należy ćwiczyć młodzież nietylko w zimie i w izbach, ale wyprowadzać ją na pola i do lasów, odświeżać ciało i ducha, żeby była uzdolniona do ważnych zadań życia".

Berlin 26 marca (pryw.) Cesarz zatwierdził bardzo znaczne obniżenie cen jazdy na kolejach dla ubogich chorych i ich opiekunów.

Nowy Jork 26 marca (pryw.) P. Ernest Hardenstein, redaktor *Vickburgs Weekly Magazine* spotkawszy się w kawiarni z p. Caskeneuem, redaktorem *Evening-Post*, rozpoczął z nim rozmowę o wypadkach w Nowym Orleanie, rozmowa ta przekształciła się niebawem w sprzeczkę, w końcu obaj dobyli rewolwerów i strzelili do siebie. Hardenstein, trafiony kulą w samo serce, padł trupem na miejscu.

Londyn 26 marca (pryw.) Gladstone przyrzekł deputacji 80 stowarzyszeń kobiecych popierać żądanie, ażeby kobiety do rad hrabstw były wybieralne.

Konstantynopol 26 marca (pryw.) Wychodzący tutaj dziennik perski *Achtar*, który jest subwencjonowany przez Rosję i działa przeciw Anglji, stracił z rozkazu szacha debit do Persji

Wiedeń 26 marca. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 23 marca b. r. stan obiegu banknotów 397,142 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 marca b. r o 3,593 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245 011.000, zwiększył się przeto o 527 000. — Portfel zawierał 133,656 000, zmniejszył się przeto o 5,072.000 Lombard zawierał 20,469.000. przeto zwiększył się o 391.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 58,653.000, zwiększyła się więc o 5,628.000 zł.

Wiedeń 26 marca. *Fremdenblatt* donosi Z powodu przybycia posła Jaworskiego do Wiednia, odbyła się między Chlumeckym i Plenerem z jednej strony, a Jaworskim z drugiej, w obecności ministrów hr. Taaffe'go i Zaleskiego, wymiana zdań nad polityczną sytuacją. Przyczem z obu stron skonstatowano skłonność do wchodzenia z sobą w kontakt przy traktowaniu spraw parlamentarnych podczas zbliżającej się sesji Rady państwa.

Wiedeń 26 marca. Dziś odbyło się walne zgromadzenie trzeciego niemieckiego zjazdu nauczycieli szkół średnich. W zjeździe wzięło udział 374 uczestników, którzy obradowali nad zmianą przepisów dyscyplinarnych.

W imieniu berlińskiej komisji szkół średnich i pruskiego ministerjum, przybył radzca ministerjalny Schmiedt.

Belgrad 26 marca (pr.) Zgodnie z uchwałą skupczyny granice od Turcji zostaną obsadzone stałemi załogami, ażeby napadom Arnautów zapobiedz.

Konstantynopol 26 marca. *Agence Constantinople* donosi, że ambasadorowie Rosji i Francji, niezadowolnieni z odpowiedzi, jaką im dała Porta na ich zapytanie w kwestji traktatów handlowych, wystosowali odrębne pisma do Saida baszy. W pismach tych wykazują ci ambasadorowie, że ponieważ traktaty handlowe z Turcją, mimo to, że czas ich trwania już minął, jeszcze są w mocy i Turcja aż do zawarcia nowych traktatów pobiera wciąż cło, wynoszące ośm procent wartości przywiezionego towaru, przeto ten sposób poboru cła powinien obowiązywać także w Egipcie. Rząd rosyjski nie chce zgodzić się na to iż rząd chedywa tego systemu cłowego nie zastosowuje do wszystkich mocarstw.

Sofja 26 marca. Uroczysty pogrzeb Mutkurowa odbył się w obecności księcia, ministrów i oficerów armji. Na nabożeństwie żałobnem w katedrze była także księżna Klementyna i cały korpus dyplomatyczny.

Berlin 26 marca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze że doniesienie dzienników, iż jenerał Allbedyl podał się do dymisji jest nieprawdziwe.

Paryż 26 marca. Rada miejska odrzuciła projekt delegatów, żądający, aby rada wezwała magistrat do uwolnienia od pracy w dniu 1 maja wszystkich urzędników i robotników zostających w służbie miejskiej.

Rzym 26 marca. Wbrew doniesieniom dzienników zagranicznych, zapewniają tu, że książę Wiktor Napoleon (starszy syn księcia Hieronima Napoleona) nie wyda żadnego manifestu do narodu.

Grasse 26 marca. Królowa angielska przybyła tutaj. Miasto przystrojono w chorągwie.

Belgrad 26 marca. Tutejsi kupcy wnieśli do skupczyny petycję, w której proszą o niewprowadzanie projektowanej akcyzy miejskiej.

Reprezentanci mocarstw wnieśli także protest przeciw tej akcyzie, jako przeciwnej traktatom międzynarodowym.

Moskwa 26 marca. Według *Mosk. Wied* zostanie niebawem zaprowadzona reforma ordynacji wyborczej miejskiej. Reforma ta zniesie władzę wykonawczą i prawodawczą naczelników miast, a natomiast zaprowadzi ścisłą kontrolę nad wyborami do rad miejskich.

Konstantynopol 26 marca. Książę Ludwik Napoleon przybył dziś tu z Tyflisu. Przy wjeździe do miasta powitał go ajent dyplomatyczny włoski. Jutro zamierza książę wyjechać do Rzymu.

Londyn 26 marca. Nową operę Masseneta „Le Mage" (Mag) telefonowano wczoraj z gmachu Wielkiej Opery w Paryżu do londyńskiego głównego urzędu pocztowego. Próba ta wypadła bardzo dobrze, śpiewaków i orkiestrę słychać było wybornie.

Madryt 26 marca. Kongres robotniczy oświadczył się za ogólnem bezrobociem, jako najlepszym środkiem prowadzącym do ośmiogodzinnej pracy.

Kopenhaga 26 marca. Komisja finansowa sejmu duńskiego odrzuciła postawiony wniosek, aby znanemu pisarzowi Brandesowi udzielono zapomogę z funduszów państwowych.

Paryż 26 marca. Mówią, że rada ministrów obradować będzie nad pytaniem, czy ustawa wydalająca z Francji książąt, roszczących sobie pretensje do tronu francuskiego, ma odtąd odnosić się także do księcia Ludwika Napoleona, młodszego syna zmarłego księcia Hieronima Bonapartego.

Na porządku dziennym kongresu robotników górniczych mającego tu odbyć się od 31 marca do 3 kwietnia, znajduje się także wniosek co do utworzenia międzynarodowej federacji robotników dla zorganizowania powszechnej międzynarodowej bastówki celem uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego. Oprócz tego znajduje się także na porządku dziennym wniosek belgijskich górników, w którym oni żądają, na wypadek gdy urządzą bastówkę celem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, aby górnicy innych krajów poparli ich zamiary w ten sposób, aby ograniczyli produkcję węgla i nie dopuścili do tego, aby zagraniczny węgiel do Belgji przywożono.

Metz 26 marca. Technika Augusta Stoeckela którego w roku przeszłym uwięziono jako podejrzanego o zdradę kraju, po kilkutygodniowem więzieniu jednak puszczono na wolność, zasądzono teraz na dziewięć miesięcy więzienia za usunięcie powierzonych mu urzędownie rysunków tudzież za fałszerstwo dokumentów prywatnych.

Bruksela 26 marca. Jeneralna rada stronnictwa robotniczego i komitet stronnictwa postępowego odbyły wczoraj wspólną naradę pod przewodnictwem posła Jansona. Naradzano się nad sytuacją obecną i postanowiono celem zapobieżenia wybuchowi powszechnej bastówki zwołać na 5go kwietnia kongres robotniczy do Brukseli. Kongres ten zbada sytuację polityczną i poweźmie uchwałę co do bastówki.

Rzym 26 marca. Z Adenu nadeszła depesza, że Antonelli tam przybył i udał się zaraz do Massawy.

Wiedeń 26 marca. Cesarz według dawnego ceremonjału umył dziś jako w wielki czwartek, nogi dwunastu starcom. Podczas obrzędu tego byli w kościele arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Fryderyk, Eugenjusz i Wilhelm.

Kolonja 26 marca. Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Petersburga, że rozkazem ministra wojny przeniesiono 22-gą dywizję piechoty z Nowogrodu nad granicę austrjacką, a w miejsce jej przyjdzie do Nowogrodu część wojsk z Kaukazu.

Nadesłane.

W drodze ze Stanisławowa do Bursztyna, jadąc nocą z poniedziałku na wtorek tj. z 23 na 24 t. m. zgubiłem w wagonie 35 zlr. Pociąg, którym jechałem, wyjechał był o wpół do 3 po północy ze Stanisławowa. Upraszam, by uczciwy znalazca odesłał te pieniądze do Szanownej Redakcji *Przeglądu*, — która mi je zwróci. *Kiciński*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	310 75	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	95 80	Wiedeńskie losy kom.	149 50
Kredyty węg.	356 75	Akcje tyton.	161 25
Anglobanki	166 50	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247 75	Elbethale	222 75
Ludwiki	212 75	Länderbanki	217 20
Nordbany	279 —	Renta zł. węg.	105 05
Lombardy	117 75	Bankvereiny	117 60
Losy tureckie	36 80	Renta węg. pap.	101 20
Staatsbahny	249 —	Ruble	1 35 50
Czerniowieckie	259 50		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 26 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	237 —	240 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306 —	309 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4 % wa łos. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa.	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.38	5.50
Napoleondor	9.10	9.24
Półimperjał rosyjski	9.36	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.36—	1.47—
„ „ papierowy	1.35⁸⁄₁₀	1.37⁶⁄₁₀
100 marek niemieckich	56.40	57.10

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	Pociąg osobowy	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·14
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·55
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.55		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·00
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.